

BEATA ANNA POKORSKA, TOMASZ WĘCŁAWSKI *

Pracownia Pytań Granicznych UAM. Idea i pierwsze doświadczenia

Wprowadzenie

U podstaw idei Pracowni Pytań Granicznych, która rozpoczęła działalność 1 listopada roku 2006 jako międzywydziałowa jednostka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza¹, jest idea rozmowy. W rozmowie tej, a raczej splocie rozmów, bo taka jest dialogiczna formuła tej inicjatywy, z całą wyrazistością pojawiło się pytanie, które umieściliśmy w pierwszej informacji o tym pomysle (i dlatego od samego początku także na stronie www Pracowni – www.graniczne.amu.edu.pl) jako jej swoistą „konstytucyjną preambułę”: „Czy można stworzyć płaszczyznę wspólnych pytań, rozmowy, wykładów, seminariów i dyskusji dotyczących podstawowych kwestii obrazu świata i naszego własnego w nim miejsca – dla ludzi, którzy nie mają i nie powinni mieć jednego wspólnego światopoglądu?”.

Jak łatwo się przekonać, jest to w gruncie rzeczy pytanie o ideę uniwersytetu – nie tyle jednak we współczesnym znaczeniu instytucjonalnym – rozwiniętej struktury społecznego „uprawiania nauki”, ale raczej w sensie zapytania o istotę „sytuacji uniwersytetu” – w rozumieniu wzajemnego usytuowania osób i pytań, myśli i działań, które odpowiada wyzwaniu zawartemu w słowie „universitas”.

Spróbujemy w tym artykule pokazać, że nieco inne niż przyjęte w urzeczywistnionym dzisiaj pragmatycznym kształcie uniwersytetów postawienie pytań i odpowiednio – nieco inne myślenie o sposobie zorganizowania własnych działań – może stanowić co

* mgr Beata Anna Pokorska, prof. dr hab. Tomasz Węclawski, Pracownia Pytań Granicznych UAM, Poznań.

¹ Współtwórcami idei Pracowni są współautorzy tego artykułu. Po konsultacjach w gronie osób ideą tą zainteresowanych Pracownia została powołana do istnienia przez Senat UAM jako jednostka międzywydziałowa podlegała bezpośrednio rektorowi UAM. Strukturę Pracowni tworzy zespół i Rada. W skład zespołu wchodzi obecnie: dr Bartosz Korzeniewski, dr Łukasz Musiał, mgr Beata Pokorska (sekretarz Pracowni), Natalia Rapp, prof. Tomasz Węclawski (kierownik Pracowni) oraz dr Arkadiusz Żychliński. W skład Rady natomiast: prof. Jerzy Brzeziński (przewodniczący, UAM), prof. Wojciech Cellary (AE Poznań), prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz (UAM), prof. Kazimierz Przyszczypkowski (UAM), prof. Tadeusz Sławek (UŚ), prof. Jan Strzałko (UAM), prof. Antoni Szczuciński (UAM), prof. Tomasz Węclawski (UAM); ponadto rektor UAM zaprosił do współpracy z Radą prof. Marię Janion (IBL PAN) i prof. Jana Sokola (Uniwersytet Karola w Pradze).

najmniej narzędzie do zdiagnozowania stanu „sytuacji uniwersytetu” w nas – a więc jego idei w tym właśnie wspomnianym wyżej jej podstawowym znaczeniu. Zaznaczmy od razu, że nie zamierzamy tu prezentować idei i pierwszych doświadczeń Pracowni Pytań Granicznych jako panaceum na bóleczki, które taka diagnoza zapewne wykaże. Nasz zamiar jest prostszy i zarazem bardziej skoncentrowany. Chcemy spróbować – i dzięki wstępnemu zrozumieniu takiego pomysłu przez poznański uniwersytet właśnie próbujemy – zobaczyć, co **może** dziać się w punkcie i usytuowaniu, które sobie wyznaczyliśmy. Inaczej mówiąc, próbujemy się dowiedzieć, czym jest i czym może być takie nie całkiem typowe miejsce, w przekonaniu, że próba taka, nawet jeśli okazałaby się nieudana (nie dostarczyłaby „osiągnięć”, które w dzisiejszym instytucjonalnym myśleniu o uniwersytecie sankcjonują istnienie takich czy innych jego jednostek), jest uniwersytetowi – a to znaczy nam wszystkim, którzy żyjemy w przestrzeni tak czy inaczej opisywanej i kształtowanej przez uniwersytety – ogromnie potrzebna.

Dla jasności prezentacji podzielimy ją na trzy części dotyczące trzech istotnych wymiarów działania Pracowni: badawczego, dydaktycznego i „społecznego” (w sensie zarówno organizacyjnej formy działania, jak też interakcji w przestrzeni publicznej, w które Pracownia wchodzi)². Pokażemy zwięźle zarówno charakterystyczne cechy (odrębności) naszego projektu, jak też wspomniane w tytule tego artykułu pierwsze doświadczenia.

Nieco wyprzedzając w stosunku do dalszych części naszej wypowiedzi sygnalizujemy jednak już w tym miejscu, że owe trzy wymiary traktujemy oczywiście jako wymiary **jednej** przestrzeni – właśnie przestrzeni „Pracowni”, a więc miejsca, w którym odbywa się zamierzona przykładowa praca, otwarta i dostępna publicznie. Nie dzielimy działalności Pracowni między osobne zadania: naukowe, dydaktyczne i organizacyjne (jak to się standardowo ujmuje np. w recenzjach habilitacyjnych czy profesorskich). Inaczej mówiąc, z całą mocą odwołujemy się i teoretycznie, i praktycznie do humboldtowskiej idei jedności badań i nauczania, a zarazem szukamy w praktyce sokratejskiego modelu uniwersytetu – rozmowy. Dlatego właśnie niezbędnym wymiarem Pracowni jest podejmowanie w rozmowie na różnych możliwych poziomach publicznej dostępności podstawowych kwestii życia społecznego, zwłaszcza kwestii wolności i sumienia (a zatem odpowiedzialności). W realiach kulturowych i społecznych, w jakich wszyscy się dziś znaleźliśmy, oznacza to także, że jesteśmy gotowi na otwarty spór o rozumienie tych podstawowych spraw w życiu publicznym, począwszy od działalności akademickiej, i o tegoż rozumienia możliwe konsekwencje.

² Artykuł ten jest rozwinięciem „elementów idei Pracowni Pytań Granicznych”, które przedstawiliśmy najpierw na stronie www Pracowni (www.graniczne.amu.edu.pl), a następnie także w syntezie w artykule *Idea dydaktyczna Pracowni Pytań Granicznych* [w:] *Współczesne przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce i na świecie*, pod redakcją Tadeusza Listwana i Włodzimierza Kaczochy, Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2007, str. 51-56.

„Graniczność jako perspektywa poznawcza”

Zarysowanie kwestii

Pierwsza perspektywa, o której chcemy tu powiedzieć, dotyczy samej zasady „graniczności” poznania – a zatem tego, co mamy na myśli, sięgając po „pytania graniczne”.

W realnym wysiłku umysłowym i moralnym stale poruszamy się wśród „pytań granicznych”. Najczęściej jednak nie są one rozpoznawane jako takie, a raczej są odruchowo przenoszone do (możliwie) najbliższych kontekstów „ujednoznaczniających”. Jednakże takie przeniesienie z natury rzeczy powoduje spłaszczenie pytań i zatarcie (zazwyczaj nieświadome) ich charakteru granicznego.

Uzasadniona obawa o brak kompetencji powstrzymuje wielu przed stawianiem czy uruchamianiem pytań rzeczywiście przekraczających horyzont ich własnych obszarów badań, przy czym ostrzegawczo wskazywane są nieudane próby takich przekroczeń (których to nieudanych prób rzeczywiście nie brakuje). Jednakże, jak łatwo się przekonać, ten rodzaj ostrożności równocześnie eliminuje niepowtarzalne szanse poznawcze. Z tego punktu widzenia tym bardziej nie powinniśmy sobie wzajemnie zabraniać przekraczania granic własnych kompetencji, pod tym jednym warunkiem, że gotowi będziemy to robić zarazem z pomocą odwołań do kompetencji tych, na których teren wkraczamy.

Trzeba równocześnie zdawać sobie sprawę z tego, że przynajmniej jeśli chodzi o granice między naukami przyrodniczymi a humanistycznymi i społecznymi, przekraczanie ich wydaje się (bo nie jesteśmy pewni, czy naprawdę jest) łatwiejsze, kiedy punktem wyjścia są nauki przyrodnicze, trudniejsze w kierunku przeciwnym. Przyczyna jest banalna: dobremu fizykowi stosunkowo łatwo wejść w podstawowe kompetencje filozofa czy teologa – a przynajmniej tak się wydaje, ponieważ ma swoje własne poglądy w większości zasadniczych kwestii podejmowanych w tych naukach, a ponadto istnieje wspólny język (naturalny). Filozofowi czy teologowi (ale podobnie psychologowi czy historykowi) niełatwo wejść w pole kompetencyjne fizyka lub biologa, głównie z powodu „aparatu językowego”, ale także dlatego, że może mu się wydawać, iż w zwyczajnym biegu rzeczy wcale nie potrzebuje wiedzieć, co się dokonuje na tym polu – wystarczy, że jest ono ubezpieczone prawnie przed nadużyciami (np. w wypadku kontrowersyjnych eksperymentów genetycznych itp.). Faktycznie jednak podstawowa trudność kompetencyjna jest bardzo podobna, a wspomniane nastawienia, podobnie jak problemy „językowe”, tylko ją wzmacniają (lub osłabiają). Rozłączność najbardziej zaawansowanych linii frontów badawczych jest problemem większym, niż się może wydawać – i to także z punktu widzenia samych badań, a nie tylko ewentualnego przekazywania ich wyników przez granice dyscyplin czy jednorodnych grup dyscyplin. Tym bardziej potrzebna wydaje się dodatkowa, osobna, systematyczna i dyskursywna (to znaczy także metodycznie kontrolowana) refleksja nad tym, co dzieje się w możliwych miejscach granicznych naszego poznania i co jest w nich możliwe.

Punktem wyjścia jest świadomość trudności, narastającej dzisiaj może bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, wobec zamiaru pomyślenia poznawanego przez nas świata³ jako całości. Powody takiego stanu rzeczy tkwią zarówno w lawinowo przyrastającej szczegółowej wiedzy o świecie i o tym, co jest w nim, jak też (przynajmniej równie mocno) w świadomości istnienia niesprowadzalnych do siebie nawzajem języków, którymi można próbować uchwycić to, co jest w naszym świecie, i to, co jest z nim.

Znaleźliśmy się w punkcie, w którym równocześnie:

- 1) ujawniają się niemal wszystkie możliwości zawarte w nowożytnym sposobie uprawiania nauki (zwłaszcza możliwości technologiczne), a zarazem ich trudne do przewidzenia konsekwencje dla samego człowieka;
- 2) przebłyskuje możliwość innego spojrzenia na to, jak dany jest nam świat i nasze własne życie, a z nią szansa, że nauczymy się nieco lepiej obchodzić z tym, co w naszej cywilizacji jest groźne albo tylko nieudane;
- 3) panuje wspomniana właśnie trudność co do tkwiącego u korzeni wszelkiej nauki zamiaru pomyślenia świata³ jako całości.

Pragnienie urzeczywistnienia takiego zamiaru w dzisiejszym stanie rzeczy bynajmniej nie zanikło. Jest ono obecne także tam, gdzie do głosu dochodzi mniej lub bardziej radykalna *skepsis* wobec możliwości urzeczywistnienia tego pragnienia. Nie możemy zatem zwolnić się z odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak jest. Nie powinniśmy też rezygnować z prób skutecznego dawania wyrazu takiemu pragnieniu. Sceptycyzm spotyka się tu zresztą z ostrożną nadzieją: w wielu miejscach w przestrzeni nauki, badań, refleksji i rozmowy (czy szerzej „twórczego ujmowania świata”) pojawiają się dzisiaj ludzie, którzy czują podobnie: przy całym oczywistym szacunku dla wysokich kompetencji płynących ze specjalizacji trzeba zmniejszać odległości zarówno między dyscyplinami nauk, jak też między badaczami, i tworzyć realne miejsca, w których naukę uprawia się inaczej, niż to na nas wymusza zwyczajny tryb specjalistycznych badań. Nie chodzi jednak wyłącznie o pragmatycznie traktowaną interdyscyplinarność badań. Chodzi o uchwycenie zasad, które pozwalają przekraczać ograniczenia i redukcje zbyt pragmatycznych ujęć poznania – i to nie tylko poznania naukowego w potocznym rozumieniu tego słowa.

Teza i perspektywa

Na początek formułujemy tezę o koniecznej „graniczności” poznania. Wyrasta ona z przekonania, że całościowe poznanie rzeczywistości świata za pomocą oświeleń z perspektywy poszczególnych dyscyplin nauki (z racji ich rosnącej specjalizacji przedmiotowej i metodologicznej), okazuje się niemożliwe – a w każdym razie, poszczególne nauki nie są w stanie same w sobie stanowić generalizujących punktów odniesienia dla syste-

³ Kluczowe jest: pomyśleć świat jako całość

mowej jedności poznania. Całościowe poznanie nie jest też możliwe wyłącznie za sprawą nauki, jeśli pojmujemy się ją (jak to nadal powszechnie ma miejsce) jako specyficzne „narzędzie nadrzędne” względem innych źródeł i dróg poznania – np. względem poznania za sprawą tworzenia dzieł sztuki lub też poznania „politycznego” w pierwotnym greckim rozumieniu tego terminu – a więc poznania dokonującego się przez współkształtowanie horyzontów życia społecznego. Oświetlenia z wewnątrz poszczególnych dyscyplin nauki i ich metodami stanowią zatem jedynie część konsyliencyjnego systemu poznawczego. System ten ma postać sieci możliwych doświadczeń i wglądów, powiązanych ze sobą – także wtedy, kiedy powiązania te nie są ewidentne. Wydobywanie i badanie tego rodzaju powiązań powinno pozwolić tworzyć modele-wizje rzeczywistości bliższe mianu ujęć całościowych.

Poszczególne dziedziny nauki czy źródła poznania, wypracowując specyficzne narzędzia działania, dookreślają szczegółowo swoje granice przedmiotowe i metodologiczne. Owe wysokiego stopnia precyzyjności dookreślenia, cenne i konieczne z punktów widzenia specjalizacji, prowadzą jednocześnie do niekorzystnych zjawisk izolacyjnych, których konsekwencje sięgają zarówno poszczególnych dziedzin z osobna, jak też w różnym stopniu eliminują osiągnięte przez nie wyniki z możliwego całościowego oglądu świata. Do najważniejszych z tych konsekwencji należeć będzie ograniczenie możliwości praktycznego użycia zdolności poszczególnych nauk do stawiania hipotez niemal wyłącznie do funkcjonowania w ramach ich własnych paradygmatów, co prowadzi do ryzyka, że punktem odniesienia czynią one siebie same, czyli de facto pozbawiają się możliwości weryfikacji/falsyfikacji metodami innymi niż ich własne. Ponadto brak wspólnej płaszczyzny (choćby w zakresie podstawowej terminologii) uniemożliwia lub znacznie utrudnia stosowanie wzajemnych „użyczeń” metod (a po części także i wyników badań), co zarazem nie pozwala na wypracowywanie takich modeli interdyscyplinarnych/transdyscyplinarnych/multidyscyplinarnych, w obrębie których następowałoby „pozytywne wzmacnianie” rozwojowe, tak wewnętrzne (w obrębie poszczególnych dziedzin), jak i zewnętrzne (właśnie w obszarze badań interdyscyplinarnych). Zagrożenie nadmiernym stosowaniem owego swoistego doprecyzowującego „chowu wsobnego”, polegającego na eliminowaniu obszarów badawczych nienależących ściśle do meritum danej dyscypliny, pogłębia proces ciągłego zaostrzania wyrazistości granic i czyni je coraz bardziej trudnymi do przełamania.

Tymczasem to właśnie obszary graniczne między dyscyplinami i różnorodnymi źródłami poznania są terenem szczególnie płodnym eksploracyjnie i obiecującym istotnie nowe możliwości, ponadto zdolnym dźwignąć większe ryzyko niepowodzenia związane z negatywnym wynikiem badania założonych hipotez (bowiem ryzyko jako istotna część formuły graniczności stoi już u jej podstaw: kryje się i **jest akceptowane** w samym wykreślanu granicznych pól badawczych).

Z tego punktu widzenia „graniczność jako perspektywa poznawcza” jest jakością badawczą, a zwłaszcza interpretacyjną co najmniej równoprawną i komplementarną względem powszechnie przyjmowanych perspektyw wyspecjalizowanych. Dlatego też potrzebne i korzystne wydaje się

- 1) obejmowanie nacechowaniem „graniczności” jak największego terenu możliwej eksploracji, przy pozostawieniu nacechowania specjalistycznego jedynie ściślemu „jądru merytorycznemu” poszczególnych dyscyplin;
- 2) zachowanie gotowości do wzajemnej otwartości i zapładniającej wzajemnej użyteczności („graniczność” wyznacza nowe pola badawcze dla nauk szczegółowych, a nauki szczegółowe dostarczają konkretnych wyników, które pozwalają otwierać nowe obszary graniczne);
- 3) zachowanie dystansu poszczególnych nauk, dyscyplin i specjalności względem siebie samych (samoświadomość własnej sytuacji badawczej) – a to oznacza **wspólne** poszukiwanie przez ich przedstawicieli możliwych rozwinięć ich aktualnych sytuacji.

„Metodologia równoważenia kompetencji” – wstępne propozycje

Jednym z zadań, jakie stawia sobie Pracownia Pytań Granicznych, jest w związku z powyższym poszukiwanie takich procedur badawczych, które w ramach badań interdyscyplinarnych i transdyscyplinarnych pozwalałyby pokonywać ograniczenia kompetencji poszczególnych badaczy, kiedy wychodzą oni poza obszar ściśle własnej specjalizacji. Uzyskanie przez te same osoby kompetencji wysokospecjalistycznych w więcej niż jednej dziedzinie możliwe jest wyłącznie w sytuacjach wyjątkowych. W praktyce zatem w stosunku do kwestii interdyscyplinarnych lub transdyscyplinarnych konieczne jest współdziałanie dwu (kilku, wielu) specjalistów „wąskich”, którzy umożliwiają sobie wzajemnie kompetentny wgląd w obszary niedostępne każdemu z osobna⁴.

⁴ Jak obiecujące mogą być próby przekroczenia zbyt ciasno wytyczonych granic metodycznych i kompetencyjnych poszczególnych nauk, pokazuje przypadek szybkiego i rosnącego sukcesu nauk kognitywnych. Tu właśnie poważnie i systematycznie podjęto jedno z najważniejszych pytań granicznych (jeśli nie pytanie wprost najważniejsze) – pytanie o relację ciało (mózg) – umysł. Tak postawione pytanie musiało się natychmiast znaleźć w obszarze zainteresowania wielu nauk (w gruncie rzeczy w pewnym stopniu dotyka wszystkich). Byłoby jednakże błędem zarówno pozostawienie całej odpowiedzialności za to szczególne pytanie kognitywistyce w jej obecnej postaci, jak też usiłowanie prostego odwzorowania na pograniczach innych nauk tego, co nauki kognitywne osiągnęły na swoim własnym szybko rozwijającym się polu. Rozsądny wniosek z tego sukcesu powinien brzmieć: wciąż jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, co się okaże możliwe, kiedy lepiej zidentyfikujemy istotne „pytania graniczne”. Że takie są i że jest ich niemało, że jest wiele dotąd niebranych poważnie pod uwagę, to nie ulega wątpliwości. Równocześnie łatwo się przekonać, że jakkolwiek istnieje pragnienie ich identyfikacji, brak nadal w znacznym stopniu właściwej do tego rodzaju identyfikacji przestrzeni rozmowy (i w związku z tym metod pracy – równocześnie odważnych i kontrolowalnych).

Nie wystarczy tu jednak prosta reguła „składania” kompetencji – może ona bowiem być skuteczna jedynie wtedy, kiedy obszary badań, języki ich opisu i stosowane procedury są istotnie podobne lub przynajmniej kompatybilne i możliwe do powiązania w ramach nadrzędnego konceptu badań. Z taką sytuacją mamy do czynienia w dziedzinach pokrewnych albo sobie bliskich (choć i tu bynajmniej nie zawsze). Jest ona też w pewnym stopniu osiągalna za pomocą uniwersalnych języków – przede wszystkim matematyki i/lub logiki formalnej – które tworzą płaszczyznę komunikacji i rozumienia opisów obszarów badawczych od siebie wzajem „materialnie” bardzo odległych. Płaszczyznę taką – i to perspektywicznie uniwersalną – tworzy również coraz wyraźniej refleksja nad fundamentalną strukturą tworzenia i przepływu informacji. Być może w tej ostatniej dziedzinie tkwią potencjalnie największe szanse metodologii badań interdyscyplinarnych.

Niezależnie jednak od tego rodzaju szans pozostaje szukać najlepszych rozwiązań, wypracowując nowe modele jedno- lub wielorazowego użytku i na ich teoretycznej (a później praktycznej) bazie próbować tworzyć bardziej uniwersalne przesłanki nowych metodologii.

Można próbować (i z pewnością warto) tworzyć zręby konkretnych rozwiązań, jednakże z racji specyfiki przedmiotowej materii warto pamiętać, że będą one obwarowane specyficznymi obostrzeniami wstępnymi, wynikającymi z potrzeby równoważenia „płynności” i „ruchomości” tejże materii przedmiotowej. Jak łatwo zauważyć, graniczność przedmiotowa niesie ze sobą zwiększone ryzyko utraty kontroli nad procesem badawczym w każdej z jego faz. Dlatego też konieczna jest zwiększona „czujność metodologiczna” ze strony zarówno specjalistów konkretnych dziedzin, jak i całości zespołu pracującego nad zagadnieniami silnie granicznymi, bowiem w taką formułę badań wpisane jest zwiększone niż w wypadku badań tradycyjnych wychylenie w kierunku niewiadomego, czyli dotychczas nieopisanego czy niedointerpretowanego. Oznacza to, ni mniej ni więcej, gotowość każdego uczestnika takiego procesu na swego rodzaju „kontrolę osobistą” ze strony innych jego uczestników w kierunku wszelkich możliwych błędów.

Z drugiej strony owa „ruchomość” zarówno przedmiotu oglądu, jak i zakładanego celu, stawia przed krytyką metodologiczną także konkretne wymagania: mianowicie dostosowania się do tejże ruchomości oczekiwań i rozwiązań. Innymi słowy: wymaga stałego otwarcia na nieznanne. Te dwa punkty: twarde jądro dotychczasowych metodologii, jak i otwartość na nowe i nieznanne – to rozpościerająca się między nimi przestrzeń dramatu, wewnątrz której zapewne znajdzie się miejsce zarówno na komedię (pomyłek), jak i tragedię (nieumiejętności znalezienia rozwiązania bądź nierozwiązywalnego). Oznaczać to musi też gotowość całego zespołu do elastyczności proceduralnej w ramach dokonanych już „krystalizacji metodologicznych”, to znaczy gotowość przeorientowania

bądź nawet porzucenia swoich dotychczasowych osiągnięć. Nie od rzeczy będzie zatem podkreślić tu raz jeszcze wzmocnioną rolę zespołu (z adekwatnie zwrotnym postulatem balansowym doceniania oryginalności rozwiązań indywidualnych). Gotowość ta tyczy również swobody przemieszczania się w ramach ciągłości poszczególnych faz cyklu proceduralnego, jak i między założeniami metodologii ogólnej a jej konkretnymi realizacjami, bowiem może zdarzyć się tak, że poszczególne elementy owych metodologii będą musiały pełnić względem siebie (jako jedyne dostępne elementy wypełniające luki w cyklu) rolę elementu koniecznego, bez względu na to, z którego poziomu ogólności metodologicznej pochodzą.

Schemat „cyklu proceduralnego”

Cykl proceduralny, który tu szkicujemy, jest swoistą abstrakcją. Ewentualne wykonanie go wymaga z natury rzeczy każdorazowo dostosowania i konkretyzacji w ścisłym związku z podejmowanym bezpośrednio zadaniem. Niemniej jednak wydaje się, że ma sens wyróżnienie i zwięzły opis zasadniczych kroków/faz takiego cyklu.

Punkt wyjścia

Punkt wyjścia stanowi identyfikacja kwestii granicznej (interdyscyplinarnej, transdyscyplinarnej), umożliwiającej poszerzenie lub modyfikację dotychczasowych pól badawczych lub wprost zarysowanie i wprowadzenie nowego pola badań. W punkcie wyjścia będzie to z natury rzeczy identyfikacja względna i obciążona bardzo znacznym ryzykiem. Wiele wskazanych w ten sposób kwestii zapewne okaże się tropem fałszywym lub też może się okazać, że nie dają się one odpowiedzialnie podjąć i rozwiązać z pomocą narzędzi, które realnie mamy do dyspozycji. Niemniej należy podjąć próbę opisu stanu takich kwestii bez względu na istniejące możliwości i niemożliwości teoretyczne i praktyczne. Z punktu widzenia identyfikacji granicznej sam taki opis, a wraz z nim także wszelkie wnioski negatywne mają wartość poznawczą.

Faza rozpoznawcza

Zadaniem jest wstępne ustalenie statusu i powiązań możliwych zagadnień granicznych. Dotyczy to dwu płaszczyzn:

- 1) statusu podejmowanej kwestii osobno w każdym obszarze kompetencyjnym (specjalizacji), w którym mogłaby ona być podjęta (z ewentualnym wskazaniem z perspektywy tej właśnie szczególnej kompetencji pytań, które można/trzeba postawić przedstawicielom innych specjalności badawczych);
- 2) próba metajęzykowego uchwycenia istotnych właściwości/struktury stawianej kwestii. (Potrzebna jest tu pogłębiona refleksja nad możliwymi do zastosowania tu metajęzykami – w szczególności nad możliwościami teorii informacji a także

wspomniana wyżej metoda kontrolowanych metaforyzacji/zapożyczeń kodowych z poszczególnych dyscyplin.)

Faza krytyczna

Próba uchwycenia powiązań kompetencyjnych między zainteresowanymi obszarami. Wzajemna krytyka narzędziami poszczególnych dyscyplin, składająca się z dwu faz:

- 1) narzędziami dyscyplin zainteresowanych,
- 2) narzędziami tych dyscyplin spoza obszaru najbardziej zainteresowanych, których przedstawiciele mają w tym względzie cokolwiek istotnego do powiedzenia.

Faza „zerwań”

Zadaniem jest zakwestionowanie rozwiązań wykraczających poza własne kompetencje badacza, który je proponuje, jeśli wyda się to konieczne z perspektywy kompetencyjnej jego krytyka, reprezentującego specjalność, na teren której tamten wkracza. Trzeba sobie jednakże zdawać sprawę, że jest to zarazem działanie swoiście „obrotowe”. Zakwestionowanie takie może bowiem ujawniać równocześnie ograniczenia, schematyzacje, brak rozeznania lub nawet brak kompetencji kwestionującego w stosunku do jego własnej specjalności. Z tego punktu widzenia faza ta może mieć znaczenie kluczowe, dając szansę przełamania „stojących frontów” badań. Wymaga ona tym bardziej intensywnej współpracy, pomocy i kontroli ze strony przedstawicieli dyscyplin innych niż bezpośrednio zaangażowane w konkretny spór.

Faza prób konsolidacji

Zadaniem jest ponowny opis zidentyfikowanej kwestii granicznej, z uwzględnieniem tego wszystkiego, co osiągnięto w dwu poprzednich fazach, i z próbą wskazania kierunku dalszych działań, a także, i zwłaszcza, procedur, które można/należy teraz zastosować. Także tu pojawiają się dwie możliwości:

- 1) że rzecz cała pozostanie na poziomie identyfikacji i opisu problemu, dla którego nie zostaną jednak wskazane możliwe rozwiązania;
- 2) że pojawi się zarys skonkretyzowanej dla tego właśnie problemu „metodologii równoważenia kompetencji”.

Faza względnych podsumowań (i nowy punkt wyjścia)

Podsumowanie cyklu w każdym możliwym wypadku będzie miało charakter względny. Także wtedy, kiedy cykl będzie można uznać za najbardziej poznawczo udany (bo doprowadził do rzeczywistej konkretyzacji metodologicznej), jego faza końcowa będzie stanowiła punkt wyjścia kolejnych tego rodzaju cykli.

Bez względu na to, jaki poziom rozwiązania zostanie zrealizowany (poziom rozpoznawczy, konsolidacyjny czy podsumowań), owoce procesu badawczego będą miały swe szczególne znaczenie zarówno dla przyszłych badań w granicznym obszarze wyjściowym, jak i dla całkiem nowych obszarów, a także dla całości obrazu dziedziny poznania, która nadal czeka na światło.

Pierwsze doświadczenia

W pierwszym roku istnienia Pracowni, który właśnie mija, podjęliśmy pracę sondażową i rozpoznawczą. Jej ukonkretnieniem jest cykl seminariów pod ogólnym tytułem „Graniczność jako perspektywa poznawcza”. Pomysł jest stosunkowo prosty i polega na tym, by przedstawiciele różnych dyscyplin po kolei przedstawiali swoje wyobrażenia o „graniczności” uprawianych przez siebie dyscyplin. Seminaria rozpoczęły się od wystąpień przedstawicieli nauk przyrodniczych i technicznych i stopniowo przesunęły się ku naukom społecznym i humanistycznym. Obecnie w rozpoczynającym się drugim roku pracy chcemy taki „przebieg” przez różne dyscypliny powtórzyć, włączając w niego – co się już po części udało – także doświadczenia rozmowy wkraczającej na tereny sztuki i polityki.

Nawet ten stosunkowo krótki i skromny zespół doświadczeń pokazuje jednak, jak bardzo potrzebne jest tworzenie miejsca „zderzeń” różnego typu wrażliwości, nastawień i języków. Pokazuje także, jak poważne trudności nas czekają, kiedy miejsce takie zaczynamy tworzyć, i jak trudno jest znaleźć *optimum* rozwiązania satysfakcjonującego wszystkich uczestników przedsięwzięcia, nie tylko tych związanych z nim organizacyjnie (o randze odbiorcy – nie tylko studenckiego, ale każdego użytkownika przestrzeni publicznej – bo taki krąg odbiorców naszym zamierzeniem zakreślamy). Można powiedzieć (choć nie chcemy, by zabrzmiało to przesadnie), że mamy do czynienia ze swego rodzaju zrywaniem tamy – pojawiają się pytania i kwestie, o których ludzie zajęci swoją specjalistyczną pracą zazwyczaj nie rozmawiają – po części także z przyczyn, które moglibyśmy nazwać „dyplomatyczno-światopoglądowymi”. Chodzi o obawy przed uruchomieniem kwestii i poglądów wzajemnie dyskomfortowych. O tej sprawie nieco więcej w ostatniej części naszego artykułu.

Studiowanie graniczności?

Jedną z przyczyn słabości naszego kształcenia jest brak rzeczywistych wyzwań – takich sytuacji problematyzujących i badawczych, które zmuszają studiujących do przekroczenia własnego dotychczasowego świata – najpierw w wyobraźni, a następnie w realnych rozwiązaniach problemów. Często mówimy o konieczności łączenia badań prowadzonych na najwyższym poziomie z dydaktyką i wzajemnego przenikania się obu obszarów w działalności uniwersytetów. Problem polega jednak na trudności prak-

tycznej integracji obu poziomów. Dydaktyka jest rozumiana praktycznie najczęściej jako „usługa przekazywania” wiedzy już zweryfikowanej (czy też w miarę szeroko akceptowanej), a badania podejmują zagadnienia nowe i jeszcze niezwerfikowane. Wprawdzie oczekuje się, że np. w ramach wykładów monograficznych pojawią się sprawozdania z badań (i często tak jest, że poszczególni nauczyciele referują swoje doktoraty, habilitacje czy inne postaci twórczości specjalistycznej), ale to często też oznacza, że studenci są „katowani” wykładem dość specyficznym i wycinkowym, a brak jest próby budowania wspólnych podstaw rozumienia zjawiska, jak i parametrów jego interpretacji. Zachwiana jest wtedy relacja między wizją całościową a specjalizacją. Nie mówiąc już, że wykład prawdziwie interdyscyplinarny jest nadal rzadkością, podobnie jak rzadkością jest rzeczywista interdyscyplinarna współpraca badawcza, zwłaszcza między dyscyplinami metodologicznie i ideowo od siebie nawzajem odległymi. Tymczasem ani dobra dydaktyka nie jest możliwa bez kontaktu z myśleniem „pierwszej linii frontu”, ani to myślenie nie może się rozwijać bez realnej weryfikacji w rozmowie – np. na poziomie studiów podstawowych.

Powodem, dla którego stosunkowo łatwo zrezygnować z tego rodzaju rozmowy, jest (niebezzasadne – przynajmniej tak się wydaje) przekonanie, że początkujący studenci nie są do niej jeszcze gotowi. O przyczynach i skutkach takiego stanu rzeczy trzeba mówić John D. Barrow:

Obecnie trzeba około sześciu lat gimnazjum i szkoły średniej, a następnie trzech lat studiów uniwersyteckich, żeby studenci zaczęli rozumieć, co dzieje się na którymś z przyczółków nauk matematycznych. Następnie trzeba około dwóch, trzech lat, żeby potrafili oni dodać swój wkład w tę naukę. (...) Widać więc, że potrzeba dłuższego czasu i znacznego wysiłku, żeby dotrzeć na którąś z pierwszych linii ludzkiego poznania. Większość studentów nigdy nie dociera nawet w ich pobliże. (...) Sytuacji tej można zaradzić tylko zwiększając specjalizację. A wówczas celem jest coraz mniejszy odcinek pogranicza, albo wydłużając okres nauki i nowicjatu. Żadna z tych opcji nie jest w pełni satysfakcjonująca. Rosnąca specjalizacja rozbija nasze pojmowanie Wszechświata. Wydłużenie okresu treningu może spowodować stratę wielu twórczych jednostek, gdyż droga będzie zbyt długa, a jej zakończenie niepewne. (Barrow 2005, str. 130)

Trafna diagnoza Barrowa wskazuje na sposób, w jaki w dzisiejszym stanie rzeczy (przede wszystkim dzięki możliwościom technologicznym szybkiej komunikacji sieciowej) przewyżnane są wspomniane wyżej ograniczenia. Chodzi o pracę dużych i szybko komunikujących się zespołów specjalistów, przy czym wyniki ich pracy są prawie natychmiast udostępniane, co pozwala je poznawać i włączać się w pracę także w tych regionach świata, które są organizacyjnie i technicznie zapóźnione w stosunku do najlepszych (bo najbogatszych). Taki stan rzeczy Barrow ocenia zasadniczo pozytywnie. Na tym tle przeprowadza jednakże zarazem krytykę „spłaszczenia” szans odkrywania rzeczy naprawdę nowych i inspirujących. Najkrócej mówiąc: sprawność docierania do precyzyjnie zdefiniowanej informacji (z pomocą narzędzi elektronicznych) eliminuje

związane z dawnym typem poszukiwań mniej lub bardziej przypadkowe kontakty z osobami i dziełami, których pierwotnie nie szukaliśmy, które jednak w ramach dawniejszego stylu pracy pojawiały się na drodze prowadzonych przez nas – bardziej żmudnych i mniej sprawnych – poszukiwań przedmiotu naszych zainteresowań, i okazywały się wysoce inspirujące. Konkluzja: *narzędzie to [usieciowane systemy informatyczne] może powodować subtelne zmiany w sposobie wzajemnych kontaktów między umysłami i zmieniać rodzaj stawianych pytań, a także zmniejszać prawdopodobieństwo nieoczekiwanych, przypadkowych odkryć. Obecnie wpływy te są jeszcze małe, ale w odpowiednio długim czasie ich skutki mogą stać się dramatyczne i nieodwracalne.* (Tamże, str. 133 n.)

Pytanie brzmi zatem, czy możemy robić jeszcze coś innego, co zmniejszy trudności wskazane w pierwszej z cytowanych wypowiedzi Barrowa, a zarazem uchroni nas przed stratami, o których mówi jego konkluzja, lub przynajmniej raz jeszcze: zmniejszy ryzyko tego rodzaju strat. Jedną z możliwych odpowiedzi na dylemat przedstawiony przez Barrowa jest tworzenie miejsc takiej rozmowy.

Ponadto, potrzebna jest nie tylko dobra, gruntownie poszerzająca obraz świata koordynacja i wzmocnienie programów oraz realna pomoc organizacyjna udzielana studentom podejmującym bardziej ambitne zadania. Potrzebna, albo wprost konieczna, jest także możliwość studiowania w zespole równoprawnych partnerów dialogu, w którym reprezentowane są i stale się komunikują wszystkie poziomy kompetencji specjalistycznych – od studentów do profesorów, i odwrotnie. To jest przecież jeden z najistotniejszych elementów pierwotnej idei uniwersytetu (jako instytucji w swojej zasadzie niehierarchicznej, nastawionej na wspólne badanie rzeczy, które badać można).

Właśnie dlatego do stworzenia dobrych studiów makrokierunkowych czy międzykierunkowych nie wystarczy zsumowanie już reprezentowanych na poszczególnych wydziałach kompetencji. Potrzebne jest, mówiąc najprościej, przekraczanie kompetencji specjalistycznych – ale takie, które nie będzie oznaczało utraty kompetencji, lecz ich poszerzenie w kierunku nie tylko wzajemnego udzielenia sobie prerogatyw dziedzinowych, ale także w kierunku otwarcia wzajemnych perspektyw interpretacyjnych, kompatybilnych na wysokim stopniu ogólności, a sprawdzalnych we wspólnie nakreślonym polu badawczym. Jest to poważne wyzwanie, jeśli go jednak nie podejmiemy, nie rozwiążemy istotnych problemów jakości badań i kształcenia.

Poważnym zadaniem na dziś i jutro jest więc tworzenie dobrze zorganizowanych i zarazem czytelnych, skupionych – także w sensie niewielkiego zespołu ludzi – miejsc takiej rozmowy i współpracy w badaniach i wzajemnym kształceniu.

Najważniejsze elementy kształtu takiego miejsca, zawarte w rozwijanej przez nas idei „Pracowni” to:

- 1) Jak już powiedzieliśmy – czynne (zrealizowane) przypomnienie humboldtowskiej idei jedności badań i nauczania, a zarazem sokratejskiego modelu uniwersytetu.

Niezbędnym elementem idei „Pracowni” jest proponowana w niej rozmowa o podstawowych kwestiach życia społecznego, zwłaszcza o sprawach wolności i sumienia (odpowiedzialności) – także otwarty spór o rozumienie tych podstawowych spraw i o ich indywidualne i społeczne konsekwencje.

- 2) Połączenie makroskali podejmowanych studiów i badań, a równocześnie skupienia pracy w stosunkowo niewielkim zespole osób pracujących nad precyzyjnie określonymi problemami granicznymi różnych nauk. Tkwi w tym szansa zdynamizowania badań przez odkrywanie pól, na których dotąd – głównie z racji ograniczeń kompetencyjnych – ich nie prowadzono.
- 3) Konsekwentna zgoda na stawianie kwestii i poszukiwanie rozwiązań niestandardowych – zwłaszcza w dziedzinie, którą wyżej nazwaliśmy „metodologią równoważenia kompetencji”. Musi to być rozumiane m.in. jako gotowość uczenia się wzajemnego wszystkich uczestników, niezależnie od stopnia ich obecnego wykształcenia i specjalizacji we własnej dziedzinie. Dlatego podstawowe tematy prac mają być w „Pracowni” podejmowane w powiązaniu trzech kolejno podejmowanych elementów/faz pracy:
 - a) faza opisowa – fachowego opisu wyjściowego stanu kwestii – dokonywanego przez specjalistów obecnych w pracującym nad konkretnym tematem zespole dla niespecjalistów. Szczególnie istotny jest przy tym moment wyjścia specjalistów z własnego obszaru fachowej komunikacji i „slangu” fachowego;
 - b) faza badawcza – wspólnej pracy typu *think tank*; musi ona zawierać zgodę na „nieudane” – a więc na identyfikowanie pomysłów błędnych, nietrafionych, nieskutecznych itd., po to żeby dać szansę pomysłom niestandardowym, które okażą się trafione;
 - c) faza interpretacyjna – nastawiona na odkrywanie konsekwencji i objaśnianie perspektyw, które stworzyła faza druga.
- 4) Demokratyczna struktura zespołu i zasad współpracy. Szansą „Pracowni” jest możliwość przewycięzenia szkodliwych stron hierarchizacji społeczności uniwersyteckiej.
- 5) Publikowanie protokołów i wyników pracy (po oczywistej ocenie merytorycznej) w możliwie najbardziej dostępnym sposobie – a więc przede wszystkim elektronicznie, z możliwością otwartej dyskusji wszystkich zainteresowanych (fora). Dla publikacji „pracownianych” przyjęliśmy technologię „Wiki” – znaną z Wikipedii i umożliwiającą współtworzenie tekstów większemu kręgowi współpracujących ze sobą osób.

Pierwsze doświadczenia (Doświadczenia kolejne?)

W roku akademickim 2007/2008 Pracownia Pytań Granicznych przedstawiła studentom i doktorantom UAM po kilkanaście propozycji zajęć w każdym semestrze⁵.

⁵ Bliższe informacje: <http://www.graniczne.amu.edu.pl/PPGWiki/Wiki.jsp?page=20072008>

Wśród nich poczesne miejsce zajmują wykładowe cykle interdyscyplinarne: „Ksenofobia, rasizm, wykluczenie (z powodu rasy, płci, wieku)” oraz „Granice człowieczeństwa. Między światem ludzkim a zwierzęcym” i „Granice człowieczeństwa. Między światem ludzkim a światem maszyn” – wykłady prowadzone przez przedstawicieli szerokiego wachlarza dyscyplin. Wykłady, seminaria i konwersatoria Pracowni spotkały się z dużym zainteresowaniem studentów i zaczynają spełniać m.in. zamierzoną przez nas rolę tworzenia miejsca spotkania dla studentów i doktorantów różnych kierunków i specjalności⁶.

Indywidualne i społeczne przekraczanie granic

Wyzwania

W obecnych realiach społecznych uprawiania nauki ujawnia się z coraz większą siłą poważna potrzeba rozmowy w obszarze kwestii zupełnie podstawowych: obrazu świata (zwłaszcza możliwej integracji różnych jego składowych). Chodzi w szczególności o relacje między tym, co opisują nauki przyrodnicze, a tym, co przedstawiają nauki społeczne, a także między poziomem opisu naukowego a poziomem doświadczenia osobistego i społecznego. Dotyczy to zarazem spraw wolności, niezależności osobistej, społecznych uwarunkowań światopoglądu i obrazów świata. Studenci kładą nacisk np. na przeżycie dyskomfortu z powodu różnic między światopoglądową presją własnego środowiska/środowisk (począwszy od rodzinnego, przez te, w które kolejno wchodzi), a tym, co słyszą i poznają w ramach studiów i tym, co gotowi są akceptować sami⁷.

⁶ Rzadko się zdarza, żeby w jednej sali wykładowej pojawiali się razem na zajęciach poloniści i biologowie, matematycy i historycy, filozofowie i prawnicy – jak to jest zwłaszcza na proponowanych przez Pracownię wykładach interdyscyplinarnych.

⁷ Napięcia i trudności tego rodzaju pojawiają się np. między religijną a niereligijną interpretacją samych siebie i własnego świata; ale także – co o wiele ważniejsze – między potrzebą stabilności sądów i ich społecznego „ubezpieczenia” a potrzebą niezależności: żeby nikt nam nie przepisywał, jacy mamy być, a zwłaszcza, żeby nie robił tego bez wyczerpującego uzasadnienia. Te dwie ostatnie potrzeby występują w różnych konstelacjach – u wielu ludzi przeważa ta pierwsza i związany z nią lęk przed pójściem drogą osobną i własną (przedstawiany jako obawa przed relatywizacją wszystkiego czy wręcz przed anarchią). Tylko w całkowicie skrajnych przypadkach oznacza to zupełne podporządkowanie tej drugiej potrzeby „formie społecznej”, w której tkwimy. Najczęściej zostaje ona ukryta lub też próbuje się ją rozwiązać zastępczo, oczekując, że ktoś, kto reprezentuje „społeczną stabilność”, potwierdzi nasze osobiste niezależne intuicje czy też poglądy i wybory odmienne od oczekiwanych. Z jednej strony ujawnia się tu brak suwerenności (który w realnym spojrzeniu na możliwości wielu ludzi może być zrozumiały, co jednak nie znaczy że musi być akceptowany), z drugiej strony w realnym układzie życia społecznego jest tak, że prawie każdy, kto chce znaleźć społeczne potwierdzenie swoich poglądów i wyborów, znajdzie je – tyle że zazwyczaj dokonuje się to w wyborze pewnej społecznej tożsamości partykularnej, mniej lub bardziej zadowolonej z własnego obrazu świata i dlatego niekomunikującej się

Takich trudności i pytań „krawędziowych”, albo raczej „granicznych”, jest znacznie więcej. Nie należy lekceważyć tego rodzaju pytań, ani odsyłać ich do obszaru prywatnego, tym bardziej, że coraz wyraźniej uwidacznia się mechanizm deprecjonujący status ontologiczny człowieka – mianowicie taki, który pozwalał obszar tego, co do tej pory uważaliśmy za domenę prywatności: całe spektrum spraw zasadniczych zarówno dla samokreślenia się człowieka, jak i wynikających z tego sposobów społecznego funkcjonowania zepchnąć do sfery „niepublicznej”, w tym i „nienaukowej”, czyli *de facto* „nieważnej”.

Ujawnia się w związku z tym deficyt możliwości otwartego nazywania trudności i pytań, które pojawiają się „na krawędziach” własnych doświadczeń – nie tylko tych osobistych, ale płynących z wyraźnego odczuwalnego napięcia także w tym najszerszym rozumieniu, np. między poznaniem naukowym a artystycznym czy właśnie poznaniem światopoglądowym/ideologicznym. Można się spodziewać, że znaczenie tego rodzaju kwestii jest silniejsze niż tylko to, że są one wyrazem trudności z harmonizowaniem różnych (mniej lub bardziej fragmentarycznych) elementów obrazu/opisu świata. Można przyjąć, że właśnie ten rodzaj pytań jest najbardziej obiecujący także z punktu widzenia rozwoju nauk i wzajemnego wspomaganie lub wręcz wzmocnienia się przez nie za sprawą wymiany impulsów. Chodzi zatem o brak miejsc, w obrębie których można ujawniać i badać „pytania graniczne” swobodnie i „bezpiecznie” – przynajmniej w sensie wstępnej akceptacji dla obecności w tym samym nieujednolicającym niczego z góry dyskursie różnych światów (języków, uwikłań, wyprzedzeń i opóźnień, lęków – i pojawiających się wraz z nimi ukrytych lub otwartych form agresji), bez hierarchizowania uczestników dyskursu ze względu na ich osobiste i społeczne umiejscowienia, przekonania itd.

Mogłoby się wydawać, że mówimy teraz o sprawach, które nie powinny być łączone i mieszane ze sobą – ze względu na konieczność zachowania wolności uprawiania nauki od wszelkiego rodzaju indywidualnych i społecznych uzależnień i subiektywizacji,

skutecznie ze społecznościami opartymi na innych opcjach. Społeczności takie są zazwyczaj odruchowo hierarchizowane w stosunku do tej, która komuś najbardziej odpowiada. Trzeba zarazem widzieć, jak wielu ludzi nie jest w stanie utrzymać się w jednej tego rodzaju tożsamości społecznej, wybierając inne, czasem w wyraźnej sprzeczności z wyborem tej pierwszej, i pogłębiając w ten sposób schizofrenię relacji społecznych, w których sami funkcjonują i które współtworzą. Skutkiem jest m.in. rozpadanie się osobistej przestrzeni życiowej i związanej z nią wyobraźni – także wyobraźni badawczej – na obszary niesatysfakcjonujących i nieskutecznych z punktu widzenia osobistego rozwoju ekspresji różnych wyborów i uporządkowań świata, ale także na obszary różnych postaw dependencji i konformizmów (te dwie ostatnie postawy są w znacznym stopniu niezależne od światopoglądowej opcji podstawowej, choć niewątpliwie i zdecydowanie mniejsze u „liberałów” niż u „konserwatystów”, podobnie są mniejsze u ludzi niereligijnych, czy też niezwiązanych z religijnymi instytucjami, niż u tych, którzy akceptują własne wpisanie w układ instytucjonalnego systemu religijnego lub choćby tylko publicznie się mu nie sprzeciwiają).

zwłaszcza od niebezpieczeństwa ideologizacji, a także od presji społecznej (instytucjonalnej, medialnej, od presji opinii, powszechnie akceptowanych przekonań itd.). Warto jednakże zdać sobie sprawę z tego, że od niebezpieczeństw tych nie chronią ani (najbardziej nawet szczerze) deklaracje, ani same tylko ramy instytucjonalne uprawiania nauki. Być może lepiej jest dlatego pozwolić, by w obszarze uprawiania nauki, czy szerzej, w publicznym dyskursie o kwestiach obrazu świata pojawiały się głosy naznaczone wspomnianymi niebezpieczeństwami, pod tym jednak warunkiem, że one same zakładają w tym względzie mechanizmy autokontrolne i że zaistnieje w nim zarazem zgoda na ich identyfikację i zostanie uzgodniona metoda takiej identyfikacji. Miejsc, w których jedno i drugie jest możliwe, wciąż brak (jeśli się pojawiają, to raczej okazjonalnie, i raczej na zasadzie osobistych inicjatyw, w ramach których przestrzeń wolnego dyskursu stwarzają osoby przekraczające zwykłe ramy działalności dydaktycznej i badawczej niż na zasadzie powszechnej zgody na tworzenie takich miejsc). Z tego punktu widzenia idea „Pracowni” jest próbą wyjścia poza wyjątkowość/okazjonalność takich inicjatyw.

Przestrzenie wspólnoty

Podjęcie tematu „Przestrzenie wspólnoty” zaproponował prof. Tadeusz Sławek – członek Rady Pracowni. Zamierzamy to zrobić w serii spotkań/rozmów otwartych (publicznych). Punktem wyjścia stał się udział członków zespołu Pracowni w dyskusji rozpoczętej w „TP” tekstem Łukasza Musiała „Czy umiera nam Bóg?” TP 17/2007), i związana z tym dyskusja wewnątrzpracowniana, zwłaszcza pytanie o możliwość czystej i nieprzykrojonej do niczego artykulacji naszych rzeczywistych pozycji i poglądów, bez ustawiania innym perspektywy, w jakiej ich chcemy, *versus* oczekiwanie harmonii, łagodzenia sporu, dyplomacji w wypowiedziach – po to, żeby rozmowa toczyła się „przyjaźnie”. Tymczasem przyjaźń jest czymś zupełnie innym niż brak konfliktów czy napięć: *W przyjacielu winienesz mieć najlepszego wroga, a w sercu swoim najbardziej skłonnym być mu wówczas, gdy mu się opierasz* – Fryderyk Nietzsche cytowany przez Tadeusza Sławka w „Teologii przyjaźni” (strona WWW Pracowni) oraz: *Opposition is a true friendship* – tamże, Blake – i: *najlepiej rozmawia mi się z przyjacielem, który jest po drugiej stronie jeziora* – tamże, Thoreau.

Chcemy zatem pokazać, jak próba unikania napięć oznacza zarazem rezygnację z rozpoznania i rozwiązywania problemów, co więcej, z tworzenia naprawę wspólnej przestrzeni – ponieważ odbiera **wszystkim** ich realne i osobne pozycje, ustawiając ich w pozycjach okrojonych, a to znaczy w sztucznym dystansie do tego, czym sami w sobie są. Czyni to ze względu na poszukiwanie „harmonii” z innymi. Jest to zatem próba równoczesnego zmniejszania i zachowania dystansu. Skutkiem jest jednak wcale nie harmonia (co najwyżej harmonia pozorna). Skutkiem jest niestety świat ludzi mniej lub bardziej obojętnych i zdystansowanych do siebie nawzajem, którzy na takie czy inne nie-

akceptowane przez siebie słowo czy przekonanie innego powiedzą: „a to cie-kaa-we”, ale ani nie rozumieją, ani nie posuną się dalej ze swojego miejsca, ani tym bardziej nie znajdują się w przestrzeni wspólnoty.

Sedno kwestii, którą trzeba podjąć najpierw, leży w uznaniu równoprawności tego, co się rzeczywiście przydarza każdemu z nas (i związanych z naszymi doświadczeniami wyborów), a zarazem w rezygnacji z prób przeciągania kogokolwiek do naszego świata (w imię tego, że świat ten ma dla nas wielką czy nawet bezwzględną wartość). Chodzi o wszelkie rodzaje „przeciągania” – a więc o „zawłaszczanie” kogoś myślą, uczuciem czy nadzieją tak samo jak o zawłaszczanie siłą – np. prawną, moralną czy wprost fizyczną.

Zamierzamy zacząć rozmowę od zwięzłych wypowiedzi profesorów – członków i współpracowników Rady Pracowni. Hasłem wywoławczym takich wypowiedzi ma być: *Odpowiedź na pytanie, co nie jest i nie może być wspólne, żebyśmy byli w „przestrzeni wspólnoty”*. Pierwsza rozmowa ma polegać na swobodnych dopowiedzeniach – dostawianiu kwestii do tego, co powiedzą wymienieni inicjatorzy dyskusji. Gdyby taka rozmowa się udała, mielibyśmy, jak sądzimy, potężny materiał do rozwinięcia w rozmowy następne. Następne rozmowy poprowadzą ci uczestnicy spotkań, którzy w wypowiedziach z pierwszego spotkania znajdą swój temat.

Konkluzja

Zwyczajną reakcją na dyskomfort jest próba usunięcia go – a więc możliwie szybkiej harmonizacji zakłóconego obrazu rzeczy (siebie, świata czy czegośkolwiek, o czym możemy tu pomyśleć), bynajmniej nie jest to jedyne możliwe rozwiązanie. Jest ono raczej doraźne, a dla istotnych procesów rozwiązywania stających przed nami problemów (badawczych tak samo jak życiowych) bywa hamujące ze względu na nazbyt szybkie zamykanie możliwości alternatywnych rozstrzygnięć, a tym samym zamykania sobie pola badania napięć między nim, i oczywiście: rozszerzalnego pola wniosków. Zwłaszcza zaś zamknięcia na „nieoczekiwane”, które samo w sobie zawiera potencjał możliwości. Dlatego być może **zamiast możliwie szybko zmniejszać i eliminować sytuacje dyskomfortowe, warto, przeciwnie, świadomie je „kondensować”** – i to raz jeszcze zarówno ze względów egzystencjalnych, jak i badawczych. Nie chodzi oczywiście o dyskomfort dla dyskomfortu, ale o maksymalną świadomość kwestii niewygodnych – zarówno w zakresie ściśle badawczym, jak też w obszarze doświadczeń społecznych. Tak właśnie – jako miejsce „otwartej i twórczej kondensacji dyskomfortów poznawczych” – rozumiemy Pracownię Pytań Granicznych.

Literatura

- Barrow J. D., *Kres możliwości. Granice poznania i poznanie granic*, Warszawa 2005.
Wilson E. O., *Konsiliencja. Jedność wiedzy*, Warszawa 2002. Oryginał: *Consilience. The Unity of Knowledge*, New York 1998.

Deutsch D., *Struktura rzeczywistości*, Warszawa 2006. Oryginał: *The Fabric of Reality*, 1997.
Pokorska B. A., Węclawski T., *Idea dydaktyczna Pracowni Pytań Granicznych* [w:] *Współczesne przemiany społeczno-gospodarcze w Polsce i na świecie*, pod redakcją Tadeusza Listwana i Włodzimierza Kaczochoy, Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2007, str. 51-56.

Questions of Boundaries Research Group

At the basis of “Questions of Boundaries Research Group”, carrying out its activity since November 2006 as an interdepartmental unit of Adam Mickiewicz University, lays the idea of discussion. In this discussion, or rather a coincidence of discussions, due to its dialogic formula, a distinctive question came through, and we decided to put it in the first information about this idea (and also, from the very beginning, at the website: www.graniczne.amu.edu.pl) as its specific, constitutional preamble: “Is it possible to create a platform for joint questions, talks, lectures and discussions dealing with basic issues, such as image of the world and our own place in it – for people who do not have and do not need to have one shared point of view”. Our starting point is the consciousness of a growing difficulty towards the aim of comprehending the world we experience as a whole. We find ourselves at the point at which simultaneously: - almost all possibilities of a modern scientific research are disclosed (especially technological possibilities), along with their hardly predictable consequences for a human being; – the possibility of a deeper basic understanding of the way the world – and our own life – are given to us, is sparkling through, providing a chance that we will achieve an inventive attitude towards those realities in our civilization which appear to be dangerous or spoiled; – there prevails a difficulty with the underlying intention of any science – to describe the world as a whole. Nevertheless, the desire to perceive the world as a whole has not vanished. It is present even when there comes along a certain skepsis as to the probability of satisfying this desire. We cannot excuse ourselves from attempting to answer the question why is it so. We also should not resign from trying to express this desire. We should realize that, although a common reaction to discomfort is trying to remove it, namely to harmonize a disrupted view of reality as quickly as possible, it is by no means the only possible solution. It is rather immediate and temporary and, for some fundamental processes of problem solving (investigative as well as existential), it may have a restraining effect. Above all, it means closing to the “unexpected” which has a potential of possibilities in itself. Perhaps that is why, instead of quickly reducing and eliminating inconvenient situations, it is worth “to condensate” them on purpose. In the academic year 2007/2008 Questions of Boundaries Research Group has offered students and PhD’s about a dozen of classes per each semester (<http://www.graniczne.amu.edu.pl/PPG Wiki/Wiki.jsp?page=20072008>). Most prominent among them are the series of interdisciplinary lectures: “Xenophobia, Racism and Exclusion (because of Race, Sex and Age)” and “Boundaries of Humanity: Between Human and Animal World” along with “Boundaries of Humanity: Between the World of Human and the World of Machines” – these are delivered by the representatives of many varying disciplines. This year’s research priorities consist of two projects: “Redefinition of the Fundamental Terms of Humanism in the Light of Holocaust” and “Spaces of Community”. Lectures, seminars and classes of Research Group have raised wide interest and, among our other intentions, they begin to play an important role in creating a meeting space for students and PhD’s of various faculties and specialties.

Keywords: world as a whole, questions of boundaries, lectures and discussions, methodology, competence